

Jana Cieszkiewicza „Pogląd w niektórych przedmiotach” – wspomnienia czy traktat moralizatorski?

Śledzenie ścieżek, jakimi podążała ludzka myśl w przeszłości, potrafi przynosić fascynujące konstatacje, rzucające także światło na warunki i technikę pracy umysłowej. Wiek XIX jest uważany za stulecie ugruntowanego panowania książki drukowanej, a mimo to w zasobach domowych i bibliotecznych odnajdujemy książki powielane rękopiśmiennie. Jest to zjawisko bardzo ciekawe i pouczające, albowiem książki te, chociaż stanowią wyjątki od reguły, dobitnie jednak zaświadczenia, że w kręgach, w których dostęp do druku był ze względów materialnych niemożliwy, również spotykamy dążność nie tylko do zarejestrowania swych przemyśleń, ale także do ich upowszechniania, jakkolwiek na skromną skalę. Znakomitym przykładem takiego postępowania jest spisany przez Jana Cieszkiewicza „Pogląd w niektórych przedmiotach”. Utwór ten napisany do lektury w gronie najbliższej rodziny i potomnych, a następnie powielany rękopiśmiennie przez autora, zapewne w kilku egzemplarzach z myślą o dzieciach, mimo jego zapobiegliwości zachował się tylko w jednej kopii; reszta przepadła na skutek burz dziejowych i niedbałości ludzkiej.

Książka Cieszkiewicza zachowała się w prywatnym posiadaniu w Stanach Zjednoczonych. Jest własnością państwa Judy i Bruce’a Andersonów, zamieszkałych w Niles w stanie Michigan. Jan Cieszkiewicz był pradziadkiem Judy Anderson. Jego córka, Maria Anna, przybyła wraz z mężem Janem Kuklińskim i ich córką Zofią do Stanów Zjednoczonych w 1904 r. Oprócz nich do Ameryki wyjechał także młodszy syn Jana Cieszkiewicza Stanisław. Wśród pamiątek rodzinnych zabranych z kraju emigranci wzięli ze sobą także cztery rękopisy autorstwa Jana Cieszkiewicza. Podzielone między dzieci Zofii Kuklińskiej i Stanisława Cieszkiewicza, trzy spośród nich zaginęły w trakcie wędrówki poszczególnych członków rodziny po Stanach Zjednoczonych; najprawdopodobniej uległy zniszczeniu. Możliwe, iż były to egzemplarze różnych pism Cieszkiewicza, ale nie można także wykluczyć, że był to ten sam tekst w czterech kopiach¹. Ten jedyny zachowany rękopis należy do przedstawicielki drugiego

¹ Świadczy o tym wygląd zachowanego rękopisu: nie jest to brudnopis, lecz wersja czysta, ewidentnie przepisana przez autora i opatrzona rysunkami. Zawiera także błędy charakterystyczne dla odpisów.

pokolenia potomków Cieszkiewicza, które urodziło się już za oceanem i nie włada językiem polskim. Przywiązanie jednak do tradycji rodzinnej spowodowało, że ostatni zachowany owoc intelektualnych wysiłków przodka został przetłumaczony na język angielski i wydany wraz z podobizną faksymilową rękopisu własnym nakładem przez państwa Andersonów².

Sam rękopis o wymiarach zeszytu szkolnego (21-17 cm) jest dosyć czytelny; zawiera także rysunki zdradzające talent plastyczny autora. Został opatrzony tytułem: „Pogląd w niektórych przedmiotach, czyli Dziennik J. C. Paupera” i dopiskiem umieszczonym pod spodem: „Dzieciom czytać wzbrania się”. Blok książki obejmuje 264 strony liczbowane. Na końcu autor dodał „Najnowsze krakowiaki” oraz przypowiadki utrzymane w formie limeryków. Całość podsumowuje cytat zaczerpnięty z Owidiusza na temat wojny i zmian, które wprowadza ona w ludzką egzystencję.

Wstęp Cieszkiewicza, podobnie jak podtytuł – *Dziennik J[ana] C[ieszkiewicza] Paupera* – sugeruje, że on i Pauper to jedna i ta sama osoba³. Tekst został podzielony na 24 rozdziały, określone jako „dni”, w ślad za sugestią tytułu, iż jest to pamiętnik. Jednakże każdy dzień został opatrzony kolejnym numerem, nie zaś konkretną datą.

Co wiemy o Cieszkiewiczu?

Jan Cieszkiewicz urodził się najprawdopodobniej na Mazowszu w 1850 r. O jego rodzicach praktycznie nic nie wiadomo. Nie dysponujemy żadnymi pewnymi informacjami na temat środowiska, w którym wzrastał, rodzeństwa, poziomu życia, miejsca i trybu, w jakim nauczył się czytać i pisać. Cieszkiewicz wspomina jedynie, iż osierociał w wieku dziesięciu lat i że jego rodzice dysponowali niewielką sumą pieniędzy, odkładanych w trakcie pracowitego życia „na czarną godzinę”. Nie pisze nic o żadnym majątku ziemskim czy gospodarstwie, które mogłyby odziedziczyć i które dawałoby mu podstawy materialnej egzystencji. Wszelako podaje, że jego wuj w czasach poprzedzających powstanie styczniowe prowadził szkołę elementarną, co świadczyłoby o szlacheckim rodowodzie Cieszkiewicza⁴. Jan Cieszkiewicz głęboką wdzięczność żywił do

² *1886 Manuscript of J. Cieszkiewicz. Life and Perspective of a noble peasant from within the Russian partition of Poland*, Compilation and Commentary Bruce Anderson, English Translation, Historical and Geographical Introduction Anna Soszyńska, [Niles] 2007. Tamże przedstawione informacje na temat kolei losów samego Jana Cieszkiewicza i jego potomnych. W tym zakresie korzystałam także z informacji ustnych, udzielonych mi przez Judy i Bruce’a Andersonów oraz Rose Kuklinski, matki Judy Anderson. W poszukiwaniach potomków J. Cieszkiewicza w kraju pomocy udzielił mi Mamiński, któremu niniejszym serdecznie dziękuję.

³ Przybranie przez autora maski innej osoby mogło być spowodowane różnymi czynnikami: obawą przed upublicznieniem treści i ewentualnymi kłopotami stąd wynikającymi; mogła to być także konwencja literacka, pozwalająca autorowi zdystansować się do treści. Nie można również wykluczyć, że autorowi chodziło i o jedno, i o drugie.

⁴ J. Cieszkiewicz, *Pogląd w niektórych przedmiotach czyli Dziennik J.C. Paupera* [dalej cyt.: J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*], s. 111.

emerytowanego rosyjskiego żołnierza, Michała Dołobowskiego, który nauczył go czytać i pisać po rosyjsku. Milczy na temat swego wykształcenia w zakresie języka polskiego i polskiej literatury oraz w jaki sposób nauczył się grać na organach. Niewiele też wiemy o jego życiu już jako osoby dorosłej, o żonie i o dzieciach. Prawdopodobne przyczyny owego zaniedbania wyjaśnia, powołując się na własne doświadczenia, Stanisław Pigoń: „Drzewa genealogiczne na wsi nie rosną zbyt bujnie i nie są rosochate. Dwie, trzy gałązki u góry żywe, reszta od dołu schnie szybko i opada w dół wspólny niepamięci. Sam pień też ginie w nieprzejrzanym mroku przeszłości. Jakżeby inaczej być mogło! Cóż stąd, gdyby nawet kroniki lat dawnych nie milczały, jak milczą o chłopach, gdyby nawet istniały jakieś zapiski historyczne komborskie, prowadzone przez stulecia. Cóżby tam skrzętny kronikarz zanotował? Że żył, że umarł taki a taki „laboriosus”, pracowity. Że tu czy tam gospodarował. Że tyle a tyle lat się trzymał. I koniec. Bo też właściwie – po cóż więcej? Ten oficjalny staropolski epitet chłopca starczy za historię”⁵. Ów brak jakichkolwiek pewnych informacji, spuścizny po przodkach, wskazywałby na chłopskie pochodzenie Cieszkiewicza, jako że w rodzinach choćby drobnoszlacheckich istniało poczucie znaczenia dziejów rodu i pieczołowitego przechowywania pamiątek oraz przekazu tradycji ustnej. Tradycja ta była często jedynym wyznacznikiem pozycji społecznej, odróżniającym szlachtę zaściankową od chłopstwa. Z drugiej strony pęd do wykształcenia w rodzinach chłopskich zdarzał się raczej sporadycznie, nie wspominając o jakiegokolwiek inicjatywie prowadzącej do utworzenia placówki typu szkolnego. Informacje zawarte w tekście dotyczące zarówno wuja Jana Cieszkiewicza jak i samego Jana, nauczającego dzieci wiejskie, przeczą supozycji, iż była to rodzina chłopska, wnosić raczej należy, iż była to spauperyzowana rodzina drobnoszlachecka, pozbawiona majątku i sprowadzona do roli wolnonajemnej siły roboczej, wędrującej za pracą.

Losy Paupera przywołane przez Cieszkiewicza noszą wiele analogii z przypuszczalną egzystencją samego autora: okres życia, skromne warunki bytowania, samodzielność w zdobywaniu środków do życia i nauki, pęd do wykształcenia, niemożność odbycia systematycznego kursu nauczania w szkole z powodu braku środków materialnych. Cieszkiewicz pisze: „Ale chciejmy cokolwiek skreślić z życiorysu naszego delikwenta. Pewien ubogi, a takuleńki sam jakoby i ja biedny Pauper, ale tak podobny do mnie od a do z. Znam go od maleńkości, aż do obecnej chwili, w której opisałem o nim niniejszą w swym dzienniczku awanturkę. Z tym człowiekiem rosnę, żyłem i skryte onego czynności posiadałem”⁶. Możemy więc z dużą dozą pewności przyjąć, że Jan Cieszkiewicz i Pauper to ta sama osoba. Podobnej opinii są także jego potomkowie, którzy jego utwór traktują po prostu jako zapis pamiętnikarski.

Praca w charakterze organisty w kilku parafiach diecezji płockiej w latach 1872 do 1886⁷ rzuca światło na atuty Cieszkiewicza: umiejętność gry na orga-

⁵ S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1947, s. 75.

⁶ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 172.

⁷ Taki okres obejmują bowiem listy rekomendacyjne zamieszczone w tekście, s. 177 oryginału, a zatem jego prace w tym okresie można uznać za udokumentowaną, J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 125.

nach, a co za tym idzie prawdopodobnie na fortepianie, elementarne wykształcenie kancelaryjne pozwalające na prowadzenie ksiąg parafialnych. Nie znajdujemy jednak żadnych zapisków mówiących o tym, gdzie i w jakich okolicznościach nabył on te umiejętności. Nie wiemy także skąd pochodził. Czy przybył na teren diecezji płockiej, czy tamże się urodził i w jej obrębie poruszał się w przez większość swego życia. Ewidentnie, jeśli tułał się od parafii do parafii w poszukiwaniu pracy, nie posiadał własnej ziemi. Do 1886 r. pracował w trzech parafiach diecezji płockiej⁸. Z przytoczonych w rękopisie referencji wynika, iż Pauper był znacznie lepiej wykształcony niż przeciętny wiejski organista, co wykorzystano powierzając mu dodatkowo obowiązki prowadzenia ksiąg stanu cywilnego⁹.

Z opowieści rodzinnych Marii Anny Kuklińskiej wynika, iż w pewnym momencie swego życia Jan Cieszkiewicz wszedł w konflikt ze swoim mocodawcą i został w środku zimy wygnany zarówno z posady jak i mieszkania, które się z nią wiązało. Cieszkiewicz wydarzenie to opisuje ze szczegółami jako dolę Paupera¹⁰. Maria Anna wspominała, iż zapamiętała, jak będąc małą dziewczynką niesiona w siarczysty mróz przez ojca na rękach odmroziła sobie palce. Ów fakt zapamiętany z wczesnego dzieciństwa – poczucie własnej krzywdy fizycznej i głębokiego upokorzenia całej rodziny, oraz, jak należy się domyślać, atmosfera stąd powstała w domu, wpłynął na jej stosunek do Kościoła katolickiego na całe życie – nawet po wielu latach w Ameryce nigdy nie uczestniczyła w życiu polskich parafii, które przecież za oceanem stanowiły naturalne miejsce skupiające emigrantów.

Konflikt z księdzem zasadał się na ujawnieniu romansu plebana z gospodynią. Pauper pozwany przez gospodynię księdza do sądu i oskarżony o zniesławienie, usiłował się bronić przedstawiając świadków, niestety bez skutku: wszyscy po kolei się wycofywali, gdyż ksiądz szantażował ich ekskomuniką. Sąd

⁸ Ponieważ Cieszkiewicz posługuje się tylko inicjałami: „J.”, „Ż” oraz „Wy.” trudno z pełną odpowiedzialnością ustalić ich listę. Z tradycji rodzinnej wynika, że pierwsza z nich to Janowo w powiecie nidzickim. Drugą może być Żuromin, w którym Cieszkiewicz donosi, że uczestniczył w posiedzeniu sądu (por. niżej, przyp. 22) lub Żurominek, bądź Żmijewo. Co się tyczy zaś „Wy.” najbardziej prawdopodobne wydają się Wyszyny w powiecie mławskim.

⁹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 182: „Więc nie będzie to od rzeczy wyliczyć swe obowiązki: Pisać akta stanu cywilnego, dzwonić na pozdrowienie rano, w południe i wieczór. Otwierać i zamykać kościół. Zapalać i gasić świece i lampy. Utrzymywać porządek w kościele. Czyścić kapłanowi obuwie, krowom jeść dać, one poić, wganiać, wiązać i wyganiać [s. 182:] one. Oraz różne posyłki.”

¹⁰ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 183: „...na tydzień przed Adwentem rozkazała swemu jegomości bakalarza oddalić od obowiązku – jegomość oddalił. Nasz bakalarz w lamentsy i w prośby, żeby go choć wspaniałomyślny ojciec duchowny na zimę z tej budy nie wyganiał, co po długim wahaniu ojciec duchowny pozwolił mieszkać bakalarzowi w budzie przez zimę. Lecz jak się powsiadła «heroina dzielności» na dobrodzieja, żeby wygnał na mróz z dziećmi bakalarza, jegomość wspaniałomyślny wniósł skargę do wielmożnego Sądu Gminnego. Prawie 10 lutego 1886 Sąd Gminny [s. 184:] zdecydował wyrok: «Predwaritelnyj» w upływie 24 godzin dławidudę z mieszkania usunąć i zapłacić za czas od niedzieli Adwentowej do 10 lutego za to pomieszkanie rs. 10, a czy wiecie dlaczego sprawiedliwy Sąd taki wydał wyrok: raz, że tenże sąd był podły, po wtóre że bakalarz nie miał kontraktu. Usunął się z mieszkania nasz bakalarz, na zaoczny wyrok podał prośbę, na drugiej decyzji znieśli 10 rs., które były na pierwszym wyroku zasądzone.”

skazał zatem Cieszkiewicza na sześć tygodni aresztu. Nie wiemy czy wyrok został odbyty, o tym rękopis milczy. Cieszkiewicz natomiast dokonał aktu zemsty i sprawiedliwości: napisał wierszem donos do biskupa płockiego Henryka Piotra Kossowskiego, opisujący pożycie księdza Feliksa K. z jego gospodynią, Agnieszką S. Skutek był niemal natychmiastowy: ksiądz Feliks został w trzy tygodnie później przesunięty na inną parafię i zmuszony do rozstania się ze swą Agnieszką.

Dalsze losy Cieszkiewicza nie są znane: nie wiemy, czy trafił do więzienia i jakie piętno ten pobyt mógł na nim odcisnąć. Najprawdopodobniej tak. Po odsiedzeniu kary zapewne nie pracował już na parafiach; w kręgach tych uchodzić musiał za *persona non grata*. Nie wiemy czy jego perypetie miały wpływ na decyzję jego dzieci o emigracji do Ameryki, czy też zadecydowały o tym inne czynniki. Pomędzy opisywanymi w *Dzienniku* wydarzeniami a wyjazdem do Ameryki upłynęło prawie 20 lat. Co rodzina Cieszkiewiczów porabiła w tym okresie, okryte jest mrokiem zapomnienia.

Treść *Poglądu w niektórych sprawach...* Jana Cieszkiewicza.

„Wstęp” nakreśla cele dziennika jako utworu pisanego dla rozrywki, pojmowanej jako zabawa intelektualna i korzyść płynąca z zajęcia się czymś, zamiast gnuśnie spędzać czas w gospodzie „przy gorzałeczce i kartach”: „Daleko lepiej zabawić umysł, wprowadzić myśl w grę umysłowej działalności, niż się bawić grą w karty oszukańczą!”¹¹. Poza tym autor usprawiedliwia się z braków swojego wykształcenia, które nie pozwalają mu sięgać zbyt wysoko ambicjami, ale jedynie w zakresie skromnej egzystencji człowieka pracującego na co dzień w polu: „Pauper nie ma pretensji być literatem, a jeżeli greźda¹², to jedynie z zamiłowania”¹³.

Cieszkiewicz podaje także, iż zaczyna pisać w wieku 36 lat. Nie jest zatem człowiekiem młodym w świetle kanonów obowiązujących w XIX w. Bohater *Lalki* Prusa, Ignacy Rzecki, mający około pięćdziesięciu lat, uchodził za zdziwaczałego w starokawalerstwie starca. Autor rzuca snop światła na swe szczęśliwe dzieciństwo w otoczeniu rodzeństwa, nie podając jednak żadnych szczegółów: imion braci i siostr, miejsca zamieszkania, imion rodziców czy ich pozycji społecznej. Wspomina, że osierociał w wieku dziesięciu lat i że od tamtej pory zaczęła się jego twarda dorosła egzystencja.

Poczynając od własnego dzieciństwa Cieszkiewicz nakreśla nostalgiczny obraz przeszłości odległej zaledwie o trzydzieści, dwadzieścia, a nawet dziesięć lat. Podkreśla dewaluację pieniądza, której widowym przejawem jest dlań wprowadzenie w obieg banknotów papierowych i wycofywanie kruszcu z obro-

¹¹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 4.

¹² „Greźdać” – kreślić, gryzmolić. J. Kozłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1901, t. II, s. 123. Cieszkiewicz używa wielu sformułowań gwarowych.

¹³ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 4.

tu. Owa dewaluacja wywołała według niego pauperyzację społeczeństwa, zwłaszcza wiejskiego, a w perspektywie pogorszenie egzystencji materialnej całego kraju. Rzecz ciekawa, Cieszkiewicz nie pojmuje kraju w kategoriach polityczno-administracyjnych, nie odnosi się do Polski jako pojęcia historyczno-politycznego, nie pisze o trzech zaborach, lecz zajmuje się jedynie bieżącą sytuacją ekonomiczną ludności wiejskiej zaboru rosyjskiego, uznanego za rzeczywistość zastaną i naturalną.

Pauper dostrzega przyczyny negatywnych zmian. Pogorszeniu egzystencji ludności towarzyszyło według niego zepsucie obyczajów: zarzucanie rodzimych tradycji i ubioru na rzecz strojów cudzoziemskich, skłaniających do braku poszanowania rodzimego *decorum*. Rezygnacji z zewnętrznych oznak przynależności lokalnej (Pauper nie identyfikuje jej jako narodowej, polskiej) towarzyszy obniżenie poziomu obyczajów na wsi, wulgaryzacja języka potocznego, porzucanie dawniejszych zabaw i rozrywek na rzecz nowomodnego palenia tytoniu, rozwiązłości obyczajowej itp. Jako koronny dowód tej ostatniej podaje wzrost ilości spraw cywilnych wnoszonych przed sąd¹⁴.

Tradycja i obyczajowość lokalna stanowią według Cieszkiewicza o istnieniu ładu społecznego, decydują o trwałości społecznej struktury, tak jak język, hierarchia społeczna, w naturalny sposób porządkująca wzajemne obowiązki i powinności poszczególnych grup społecznych względem siebie. Zarzucanie owych powinności graniczy z odrzuceniem społecznego porządku i dopuszczeniem się „krzyczącej niesprawiedliwości” dziejowej. Jako taką traktuje zamordowanie cara Aleksandra II, co określa jako czyn barbarzyński, równy zbrodniom wielu historycznych tyranów i despotów.

Cieszkiewicz zauważa istnienie ogromnych dysproporcji społecznych. Nawiązując do „Wizji rycerza Tondala” Marcusa¹⁵ i „Boskiej Komedii” pisze, że obrazy z nich zaczerpnięte można odnaleźć w życiu codziennym. Pisze wręcz, że dantejskie piekło jest obecne już tutaj na ziemi¹⁶.

Postaci Aleksandra Wielkiego, Hannibala, Ulissesa i Scypiona Afrykańskiego, jakże niesłusznie według niego są obdarzone przydomkiem „wielkich”, gdyż wiedli oni wojny niosące śmierć i zniszczenie, grabili obce ziemie, nie wykazując najmniejszego poszanowania dla życia i czci ludzkiej. Wojenne poczynania owych postaci traktuje jako przejaw barbarzyństwa towarzyszącego każdej zawierusze dziejowej.

Jako przykład mądrości i ucywilizowania, które jednak nie spotkały się z należytym uznaniem potomnych, podaje postępek Biasa, przywódcy Priene, który

¹⁴ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 14.

¹⁵ Tondalus, właściwie Tondal, „Wizje rycerza Tondala” pierwotnie spisane w XII w. przez Marcusa, iryjskiego mnicha z Ravensburga, zawierają historię iryjskiego rycerza Tondala, którego dusza odbywa wędrówkę przez piekło i raj pod przewodnictwem anioła. W wyniku tej wędrówki Tondal, ongiś dumny, próżny i hołdujący światowemu życiu, ulega przemianom w człowieka bogobojnego i religijnego. Do czasów Dantego „Wizje rycerza Tondala” były najpopularniejsze wśród tradycji literatury wizjonerskiej i moralizatorskiej średniowiecza.

¹⁶ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 18.

po zwycięskiej wojnie z Mantineą zwrócił temu miastu wzięte do niewoli kobiety, choć wedle ówczesnych obyczajów wojennych mógł zatrzymać je jako swoje niewolnice. Cieszkiewicz zwraca uwagę, że chociaż taki postępek został nagrodzony przez Mantinejczyków wzniesieniem Biasowi pomnika w ich mieście, to w przekazach historycznych nikt nie wspomina o nim jako o przykładzie dla potomności, opiewa natomiast wojenne czyny „wielkich” tego świata: Aleksandrów, Ulissessów i Scypionów.

Według Cieszkiewicza każdy postęp w dziejach odbywa się kosztem wyrzeczeń, wręcz męczeństwa jednostek zdecydowanych wnieść swój wkład w rozwój cywilizacji. Dzięki ich „krwi, potowi, trudom, łzom, własnemu życiu” poświęconemu w tym dziele, ludzkość wspięła się na drogę wiodącą ku cywilizacji¹⁷. Wspomina o uznanych odkrywcach, wynalazcach i myślicielach: Beniaminie Franklinie, Robercie Fultonie, George’u Stephensonie, Tomaszu Alva Edisonie, Mikołaju Koperniku, ludziach w jego czasach w większości już zmarłych, ale za przykład „męczennika w imię cywilizacji” podaje cara Aleksandra II, zastrzelonego w 1882 r. Wymienia jego zasługi dla „cierpiącej ludzkości”: „Wiele uczynił reformy w dotychczasowej zastarzałej rutynie obyczajów i prawodawstwie. Zniósł chłostę cielesną, dał równe prawo zdolności z uprzywilejowanymi, wydał prawa dla każdego sprawiedliwe. A co najbardziej, że wyzwolił stan kmieci od podwładności czyli zależności [od] szlachty w państwie rosyjskim i Królestwie Polskim. Ustalił onym byt, nadał równe prawa i słowem postawił onych na stopniu kwitnącego dobrobytu”. „Równość praw stanu, jest według Cieszkiewicza „najcenniejszym klejnotem w cywilizacji”¹⁸. Apeluje do chłopów Królestwa Polskiego o należyte wyrażenie wdzięczności za taki dar: zbiórkę pieniężną na rzecz wzniesienia pomnika cara w Warszawie w miejscu reprezentacyjnym, np. na Placu Zamkowym obok Kolumny Zygmunta¹⁹.

Zarys dziejów cywilizacji zestawia Cieszkiewicz z okresami życia człowieka, prezentując koncepcję bardzo starą, wywodzącą się od myślicieli starożytnych, a upowszechnioną przez św. Augustyna²⁰. Osobnym zagadnieniem będzie wyjaśnienie skąd Pauper zaczerpnął ten pomysł. Nakreśla również inną starożytną ideę zależności rozwoju cywilizacji od warunków klimatyczno-geograficznych, a wytwarzanie się grup językowych i etnicznych wyjaśnia jako efekt wędrówek ludów. Jako kamień milowy przemian cywilizacyjnych uważa Pauper moment przejścia od koczowniczego trybu życia do osiadłego, a wraz z nim początku tworzenia organizacji politycznych. Zwraca uwagę na rozwiązywanie siłą konfliktów pomiędzy poszczególnymi organizmami politycznymi, jak i na podobne zachowania dominujące w stosunkach między jednostkami. Dopiero nadejście chrześcijaństwa uważa za pojawienie się światła w tunelu ciemności. Swoją

¹⁷ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 24.

¹⁸ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 25.

¹⁹ Tamże.

²⁰ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 27. Co się tyczy toposu dziejów ludzkości traktowanych jako odbicie życia ludzkiego, por.: J. A. Burrow, *The Ages of Man: A Study in Medieval Writing and Thought*, Oxford 1988, s. 55-94.

wizję dziejów ludzkości zestawionych z kolejami życia ludzkiego podsumowuje Cieszkiewicz następującym pytaniem: istota ludzka kończy swe życie śmiercią, co zatem się stanie z cywilizacją ludzką, która dobiega według niego swych sędziwych lat²¹?

Ten chrześcijańsko-centriczny sposób widzenia historii wpływa na ocenę rozmaitych kręgów kulturowych, zarówno dawnych jak i współczesnych. Cieszkiewicz nie kryje swego negatywnego stosunku do wierzeń i systemów religijnych ludów starożytnych, jak i ludów pozaeuropejskich. Nie różni się tutaj od wielu sobie współczesnych, dla których kultura człowieka białego była jedynym wzorem i punktem odniesienia. Szeroko omawia historię Alcybiadesa oskarżonego o obrazę boga Hermesa w przeddzień rozstrzygającej bitwy i podaje tę historię jako przykład małostkowości ludzkiej, niewdzięczności wobec dokonań wielkich jednostek w historii. Co ciekawe, formułuje tezę, iż prawa natury jako znacznie prostsze, pozwalają uniknąć wielu błędów, w które ludzkość popada. W miejscu tym Pauper daje wgląd w zakres swych lektur, które po części cytuje, po części omawia, wśród których znalazły się: „Metamorfozy” Owidiusza, Lelewela „Dzieje starożytnych Indii” i „Podróże Antenora”.

Myśl o prawach natury kontynuuje Cieszkiewicz w następnym rozdziale, „Dniu VIII”. Pisze: „Natura jest matką, sztuka zaś macochą”, nieudolnym i ułomnym naśladownictwem tejże. W opisanych przykładach życia społecznego w świecie zwierząt odnajduje wartości, które w społecznościach ludzkich są bardzo wysoko cenione ze względów etycznych i estetycznych. Zdradza wyraźne zainteresowanie naturą z punktu widzenia artysty obserwującego jej zjawiska i odmalowującego ją jak najdokładniej. O ile uzdolnienia plastyczne Paupera łatwo poznać po ornamentyce zdobiącej jego dziennik, o tyle jego opisy przyrody zdradzają niewątpliwy talent literacki, umiejętność dostrzeżenia szczegółu i pietyzm w odmalowywaniu obserwowanych scen. Zachwyca się naturą i jej cudami oraz głosi chwałę jej Stwórcy. Ów zachwyt tym większe zdaje się mieć znaczenie, że w późniejszych rozdziałach Cieszkiewicz przedstawia swój zdecydowanie krytyczny stosunek do Kościoła, a jego stosunek do religii przestaje być jednoznaczny i jednowymiarowy.

Następnie autor przechodzi do historii wojen i tyranii omawianej na podstawie historii biblijnej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Ezawa i Jakuba, w których upatruje starożytnego archetypu aktu niesprawiedliwości dokonanego przez nieroztropną matkę, Rebekę, jako przykładu niegodziwości kobiet w historii ludzkości, które dopuszczały się nieetycznych postępów na rzecz uprzywilejowanych synów kosztem innych dzieci, niedocenionych, wykorzystywanych i pokrzywdzonych. Przytacza przykład Marysienki Sobieskiej, która uniemożliwiła wybór na tron polski swojego syna, Jakuba²².

Dziennik swój Cieszkiewicz prowadzi jako rodzaj dyskursu z samym sobą. Często zwraca się do samego siebie z ostrzeżeniem, że poważa się na krytykę,

²¹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 32.

²² J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 60.

za którą może srogo odpokutować. Przytacza przykłady wielu znanych postaci, które zginęły w obronie swoich poglądów: Grakchów, Sokratesa, albigensów, Joanny D’Arc, Jana Husa, aby następnie przejść do zamordowanych królów: Henryka IV Andegaweńczyka i cara rosyjskiego Aleksandra II.

Cieszkiewicz podkreśla, iż w zależności od bieżących potrzeb politycznych obowiązujące zasady były zawsze naginane i „modyfikowane” na życzenie tych czy innych sił politycznych. Jako przykład podaje niechęć Kościoła katolickiego do unieważnienia sakramentu małżeństwa przy stwierdzeniu popełnienia cudzołóstwa, co wymogli według niego dyplomaci Republiki Weneckiej na soborze trydenckim. Pauper jednakże obawia się, iż krytyka takich instancji jak Kościół może narazić go, jak wielu przed nim, na odwet tej instytucji²³.

Następnie Cieszkiewicz przechodzi do charakterystyki tradycji i religijnych zwyczajów Słowian. Zwraca uwagę na cześć oddawaną „bałwanom” przez starożytnych Słowian, co ocenia negatywnie, lecz zarazem podkreśla pozytywne aspekty kultury Słowian, której elementy, jak twierdzi, zachowały się w kulturze ludowej aż do czasów jemu współczesnych. Wymienia tu gościnność, związki obrządków z cyklem natury, które obserwuje w życiu wsi. Podkreśla zasługi kronikarzy takich jak Thietmar, Kosmas z Pragi czy Gall Anonim, którzy przekazali nam owe tradycje i obyczaje w swych kronikach. Do pewnego stopnia sam przyjmuje też podobną rolę, opisując owe starożytne tradycje, dostrzegając ich wartość historyczną i etnologiczną. Na ile te przekazy pozostają w zgodzie z ustaleniami nauki, a na ile są bałamutne, pozostaje kwestią dalszych badań. Zwraca uwagę natomiast pietyzm Cieszkiewicza dla przeszłości. Gdyby miał on możliwość zdobycia formalnego wykształcenia, byłby prawdopodobnie wartościowym naukowcem. Zainteresowanie przeszłością Słowiańszczyzny popularne w jego czasach, współgrało z jednej strony z nasilającymi się konfliktami żywiołów polskiego i niemieckiego na wschodnich rubieżach Rzeszy niemieckiej w dobie Kulturkampfu, a z drugiej strony z ideami panslawizmu szerzonymi przez carskich ideologów. Niewykluczone, że refleksje Cieszkiewicza nad rolą Niemców w głoszeniu chrześcijaństwa na Słowiańszczyźnie stanowią odbicie publikacji prasowych tej doby, nie są zaś jego oryginalnymi przemyśleniami²⁴.

Rozdział ten stanowi zbiór refleksji nad psychologią człowieka, jego umysłem, który zasadniczo różni go od zwierząt, kierujących się według autora instynktami. Człowiek natomiast podlega najrozmaitszym doznaniom, przemy-

²³ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 64.

²⁴ Kwestia poznania źródeł lektur Cieszkiewicza stanowi odrębne zagadnienie. Niewątpliwie ilość czasu, którą mógł poświęcić czytaniu była ograniczona. Mimo to analizowany tekst świadczy, że czytał zarówno książki jak i czasopisma. Jego zainteresowania oscyływały wokół historii (obszernie cytowane fragmenty prozy przypisywanej Markowi Aureliuszowi, jak i innych autorów starożytnych, opisy tradycji żywych wśród Słowian), przyrodoznawstwa (opisy zwyczajów panujących wśród zwierząt), filozofii i historiozofii. Książki, z których korzystał, stanowią osobną zagadkę. Cieszkiewicz czytał po polsku i rosyjsku, z łaciną zetknął się w trakcie swych obowiązków kościelnych, jednakże nie znał jej dobrze – w cytatach popełnia wiele błędów gramatycznych. Ustalenie źródeł wiedzy Cieszkiewicza jest przedmiotem sztykowanej publikacji.

śleniom, pragnieniom, dotychczas nierozpoznanym przez naukę i nieopisanym. Pauper zauważa, że kluczem do poznania ludzkiego umysłu są badania nad fizjologią i funkcjonowaniem mózgu, począwszy od jego mikrostruktury, poprzez obserwacje zachowań i reakcji po badania patologii ludzkiego umysłu, chorób psychicznych, analizę przyczyn samobójstw, etc. Swe obserwacje podpira argumentem o „własnym doświadczeniu”, nie konkretyzuje natomiast, co ma na myśli.

Dysproporcja pomiędzy dokonaniem wybitnych jednostek a ich percepcją przez społeczeństwo, niesprawiedliwa ich ocena przez współczesnych była jednym z problemów nurtujących Cieszkiewicza. Interesuje go zwłaszcza wymiar moralny owej oceny: w odniesieniu do jednostek wybitnych, które odcisnęły swą obecność na dziejach, jak i wobec zwykłych reprezentantów społeczeństwa, których czyny podlegały osądowi wymiaru sprawiedliwości. Cieszkiewicz przedstawia trzy relacje z posiedzeń Sądu Gminnego Okręgu Powiatu Mławskiego w Żurominie Kapitulnym. Nie podaje daty owych posiedzeń, wspomina natomiast, iż był na nich obecny jako świadek.

Pierwszy podsądny za kradzież pary koni został skazany na osiem miesięcy więzienia i sto rubli grzywny. Drugi winowajca za kradzież żerdzi z płotu został skazany również na osiem miesięcy więzienia. Trzecia sprawa dotyczyła kradzieży czterech funtów chleba przez czternastoletniego głodnego chłopaka wiejskiego, zarazem wnuka pokrzywdzonego: został on skazany na sześć miesięcy więzienia i sto rubli kaucji. O ile pierwszy wyrok nie wzbudza sprzeciwu Cieszkiewicza, o tyle dwa następne kłócą się z jego poczuciem sprawiedliwości i zaprzeczają samej idei jej wymiaru. W dodatku oba wyroki zostały wydane według Cieszkiewicza przez ludzi nie cieszących się uznaniem i szacunkiem społecznym: byli to, według niego, ograniczeni umysłowo awanturnicy, znani ze swej chciwości, którzy zaznaczyli się w dobie powstania styczniowego udziałem w Żandarmerii Narodowej bynajmniej nie z pobudek patriotycznych, a z chęci udziału w krwawej awanturze oraz załatwienia osobistych porachunków²⁵. Niewątpliwie o ile opór Cieszkiewicza wobec wysokości wyroków nie dziwi, o tyle tak krytyczna opinia Cieszkiewicza o przedstawicielach prawa wymaga dalszych weryfikacji w oparciu o źródła. Poglądy Jana Cieszkiewicza na temat powstań narodowych zasługują zresztą na osobne potraktowanie.

Pojęcie sprawiedliwości wyraźnie nie dawało Cieszkiewiczowi spokoju, poświęca mu następny rozdział swego dziennika („Dzień XIV”). Sprawiedliwy czyn definiuje jako tożsamy z ideałem piękna; piękno moralne zatem stanowi w jego systemie wartości najważniejszą cechę, na dodatek charakteryzowaną w kategoriach estetycznych.

Po raz pierwszy dochodzą tutaj do głosu poglądy Cieszkiewicza na tolerancję religijną. Przytacza przykład dwóch królów polskich: Stefana Batorego, znanego ze swej tolerancji religijnej, wyrażonej wydanym przezeń zakazem nawracania siłą, a także Jana Kazimierza, niepopularnego według Cieszkiewicza

²⁵ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 88-96.

z powodu swych projezuickich sympatii. Kazimierz Wielki stanowi dlań przykład monarchy sprawiedliwego, biorącego w opiekę pokrzywdzonych biedaków, nawet gdy kolidowało to z jego osobistymi interesami. Jako przykład drugiego sprawiedliwego monarchy podaje cara Aleksandra II, który życiem przypłacił swą szlachetną wielkoduszność²⁶. Na ile osobiste fobie Cieszkiewicza leżały u podstaw tych poglądów, na ile zaś kształtowane były przez jego pochodzenie społeczne czy poczucie więzi środowiskowej, pozostaje przedmiotem dalszych dociekań.

W dalszym ciągu swego tekstu Cieszkiewicz zastanawia się nad zjawiskami w życiu najbardziej bolesnymi, przywołując przykłady rodziców lamentujących po stracie dzieci. Wymienia Marka Aureliusza rozpaczającego po śmierci ukochanego syna, Veressima, cytując obszernie jego słowa, a następnie przytacza *Tren VIII Jana Kochanowskiego*²⁷. O ile cytaty z Kochanowskiego nie budzi większych wątpliwości, o tyle fragmenty prozy Marka Aureliusza stanowią zagadkę: otóż Marek Aureusz nie miał syna o tym imieniu, a przytoczony tekst jest najprawdopodobniej tekstem apokryficznym. Pierwszy polski przekład *Rozmyślań* Marka Aureliusza pochodzi z 1916 r., a zatem wydany został dopiero dwadzieścia lat po napisaniu *Poglądu...*, co gorsza, *Rozmyślenia* nie zawierają treści cytowanych przez Cieszkiewicza.

Dalsze jego rozważania dotyczą tego, co uważa za właściwość ludzką najohydniejszą ze wszystkich – niewdzięczność – cechę, która budzi jego najwyższą odrazę. Swe refleksje uzupełnia ironiczną auto-apostrofa, ostrzeżeniem przed wynoszeniem się nad swój stan, gdyż tej zbrodni nigdy nie darowano, według niego, żadnemu winowajcy.

W rozdziale piętnastym rozważania Cieszkiewicza skupiają się na dziejach Polski. Autor nie wymienia słowa „Polska”, co jest zrozumiałe w czasach rozbiorowych, natomiast świadczy jak głęboko umiejętność pisania między wierszami, porozumiewania się półsłówkami była w społeczeństwie polskim zakorzeniona. Człowiek wywodzący się ze środowiska wiejskiego, nie czujący związku ze szlachecką czy inteligentką warstwą społeczeństwa, czerpiący swą wiedzę nie z kanonu lektur szkolnych lecz z przypadkowych książek, doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesły wypowiedzi formułowane wprost. Co więcej, człowiek ów miał wyrobione zdanie na temat przyczyn, które doprowadziły do sytuacji politycznej Polski w drugiej połowie XIX w. i na łamach swego pamiętnika mógł im wreszcie dać szczery wyraz.

Cieszkiewicz nakreśla skrótowo dzieje Polski od epoki saskiej aż po koniec powstania styczniowego. Podkreśla lekkomyślność podejmowania decyzji o rozpoczęciu walki zbrojnej i szafowanie krwią, które wobec dysproporcji sił musiało zakończyć się klęską i represjami. Zwraca uwagę na swego rodzaju terror patriotyczny ze strony ugrupowań niepodległościowych, nie dopuszczających do żadnej merytorycznej dyskusji na temat sensowności podjęcia walki zbroj-

²⁶ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 63.

²⁷ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s.100.

nej i traktowanie wszelkich wątpliwości jako przejawu tchórzostwa, wręcz zdrady. Wspomina obietnice swego wuja wobec powstania 1830 i uciszenie go przez pełne oburzenia hurrapatriotyczne głosy oskarżające go o defetyzm²⁸.

Koncesje wywalczone w trakcie narodowych zrywów traktuje Cieszkiewicz jako iluzoryczne, natomiast ustępstwa ze strony carów Aleksandra I i II, jako rzeczywisty dar dla narodu polskiego. W tym świetle kolejny zryw postania styczniowego potępia jako całkowite szaleństwo argumentując, iż o ile w 1830 r. stanęły przeciwko sobie dwie regularne armie, to w 1863 porywanie się garstki nieuzbrojonych „podżegaczy” przeciw wielkiej armii stacjonującej w Polsce, uzbrojonej i wyszkolonej, nie miało żadnych szans powodzenia. Sprowadziło natomiast na społeczeństwo polskie represje, które nie tylko pozbawiły kraj istniejących jeszcze nielicznych oznak odrębności narodowej, lecz także uniemożliwiły całym następnym pokoleniom Polaków podejmowanie pracy w wielu zawodach i pozbawiło ich szans na godziwe życie²⁹. Dla Cieszkiewicza miało to wymiar jak najbardziej osobisty: jako wtrącony w biedę, przy pełnej świadomości własnych walorów umysłowych i moralnych, miał nadzieję na wydobycie się z nędzy poprzez wejście do warstwy urzędniczej oraz zapewnienie bezpieczniejszej egzystencji swojej rodzinie. Tymczasem ta droga została dla niego zamknięta, mógł jedynie próbować najmować się jako organista po parafialnych kościołach, podlegać humorom swoich chlebobawców, być wykorzystywanym do wszelkich prac okołogospodarskich, nie licujących według niego z godnością pana domu i głowy rodziny; konflikt z księdzem K. w efekcie pozbawił go i tej skromnej szansy, prawdopodobnie sprowadzając go do roli wiejskiego parobka.

Cieszkiewicz stawia pytanie, dlaczego właściwie doszło do wybuchu powstania styczniowego i, ulegając spiskowej teorii dziejów, twierdzi, iż zostało ono sprowokowane przez Bismarcka i Gorczakowa, którzy zawiązali tajemne porozumienie, aby wygubić naród polski i tym sposobem rozwiązać problem polski raz na zawsze³⁰. Trzeba przyznać, iż o ile teoria taka wysunięta w XX w. po doświadczeniach paktu Ribbentrop-Mołotow i hekatombie II wojny światowej, tudzież kilkudziesięciu latach komunizmu, miałyby pewne szanse trafić niektórym czytelnikom do przekonania, o tyle w XIX w. wysunięta przez „kopiącego rzepę” w polu wiejskiego organistę budzi zdumienie. Niewykluczone, iż stanowi ona odbicie plotek, domysłów krążących w społeczeństwie.

Z faktograficznego punktu widzenia poszczególne części tego tekstu mają różną wartość: jedne oparte są na lekturach mniej lub bardziej bałamutnych, inne na przemyśleniach autora zaprawionych goryczą i wzbogaconych realiami jego bieżącej egzystencji, „Dzień XVI” natomiast jawi się jako oparty na bezpośrednich obserwacjach bądź relacjach zasłyszanych od świadków wydarzeń 1863-4 r. Cieszkiewicz relacjonuje w nim kilka epizodów powstańczych: zdoby-

²⁸ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 107.

²⁹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 109.

³⁰ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 110.

wanie funduszy na rzecz insurekcji poprzez rabowanie pieniędzy zgromadzonych w komorach celnych na granicy z Prusami³¹, wymienia przy tym znanego w powiecie mławskim dowódcę Tomasza Kolbe o pseudonimie „Kolba”³². Wspomina rabunki dokonywane na ludności wiejskiej i miejskiej przez powstańców, rzekomo „dla sprawy”, faktycznie zaś w dużej mierze celem załatwienia osobistych porachunków i wzbogacenia się. Według Cieszkiewicza niektórzy ochotnicy przystawali do partii powstańczej dla uniknięcia żmudnej, ciężkiej pracy i z bez troskiej chęci zakosztowania przygody. Pauper nie szczędzi krytycznych słów Żandarmerii Narodowej, która dokonywała werbunku do sił powstańczych wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, często chwytając się terroru i chętnie korzystając z szerokich pełnomocnictw przyznanych im przez dowództwo. Według Cieszkiewicza wręcz z sadyzmem dokonywali egzekucji na jednostkach obojętnych wobec sprawy narodowej lub podejrzanych o sprzyjanie wrogowi, nie zawsze troszcząc się o dochodzenie i sprawdzanie faktów. Wymienia trzy przypadki egzekucji wykonanych na domniemanych zdrajcach bez sądu, a poprzedzonych torturowaniem pojmanych³³. Najbardziej drastyczny przypadek dotyczył dziewiętnastoletniej dziewczyny, Emilii Neryng, rozszarpanej pomiędzy brzożami niedaleko Rycic pod Mławą, po tym jak schwytano ją na gorącym uczynku przenoszenia informacji dla Rosjan.

O ile dwa pierwsze epizody są znane historykom, trzeci nie znajduje potwierdzenia w literaturze³⁴. Zdarzył się natomiast w okolicy przypadek odwrotny, kiedy to kozacy dokonali podobnie okrutnej egzekucji na dostawcy żywności dla powstańców³⁵. Niewykluczone więc, iż doszło tutaj do przekłamania faktów. Niemniej ponieważ ofiara została wymieniona z imienia i nazwiska, a także podano dość dokładnie miejsce egzekucji, sprawa wymaga dalszych poszukiwań.

Cieszkiewicz po tak dramatycznych partiach swojego pamiętnika przechodzi w kolejnej jego części do spokojniejszych dywagacji na temat fundamentów cywilizacji. Uznaje za taki instytucję małżeństwa i błogosławione skutki z niej wynikające: dobroć, trwałość i piękno moralne, oraz jego następstwa w postaci potomstwa. Zastanawia się nad pozytywnymi i negatywnymi aspektami małżeństwa. Sięga do opinii starożytnych, podkreślając iż posiadanie potomstwa bez możliwości utrzymania go i wychowania w dostatku stwarza więcej problemów

³¹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 111. Oddział Roberta Skowrońskiego zaatakował komorę celną w Dąbrowie (między Wyszyńcem a Rozogami) 2-3 lutego 1863. Trzeciego lutego 1863 Tomasz Kolbe przypuścił szturm na komorę celną w Chorzelach, którą jednak Rosjanie i Prusacy odzyskali. 20 II nie rozpoznany oddział powstańczy zaatakował *objeszczyków* straży granicznej wiozących pieniądze z komory celnej w Zieluniu do Prus Wschodnich, zginął jeden *objeszczyk*, powstańcy wycofali się, Ryszard Juszkiewicz, *Powstanie styczniowe na północnym Mazowszu*, Warszawa 1992, s. 28.

³² Tomasz Kolbe, ps. „Kolba”, zginął w 1863 w bitwie pod Rydzewem, powiat Mława, J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 111.

³³ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 117.

³⁴ Por. Stefan Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983; R. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 61.

³⁵ R. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 62.

niż je rozwiązuje. Proponuje wręcz stosowanie cenzusu majątkowego dla tych, którzy zechcieliby założyć rodzinę.

Sceny z życia Marka Aureliusza i jego żony Faustyny mają stanowić ilustrację zgubnego wpływu kobiet na mężczyzn. Trzeba jednak zaznaczyć, iż mizogiczne poglądy Cieszkiewicza poprzedza przedstawieniem racji samej Faustyny. Żona cesarza, będąc w ciąży, domagała się prawa wejścia do biblioteki, którą Marek Aureliusz trzymał pod kluczem, nie chcąc nikogo dopuścić do swych sekretów i chroniąc własny spokój. Komiczna wymiana zdań między małżonkami zakończona odmową cesarza ma stanowić według Cieszkiewicza przykład mądrego postępowania z kobietami, nieugiętego wobec ich nacisków i szantaży. Cieszkiewicz pisze: „Gdyby cesarz Aureliusz kiedyś tam w raju był Adamem, z pewnością byłby nie zjadł jabłka z drzewa zakazanego, które Ewa zerwała i onemu zjeść dała. Powinniście się uczyć wszyscy mężowie postępowania z wskazanymi 18 warunkami Marka Aureliusza, na których to zachowaniu i zastosowaniu się podług onych rady zależy spokój jakkolwiek znośny w życiu z żonami”³⁶.

Następne rozdziały („Dzień XIX” i „Dzień XX”) poświęcone są idei sprawiedliwości i jej związku z miłosierdziem. Cieszkiewicz wysuwa twierdzenie o istnieniu sprawiedliwości Boskiej, wynikającej z nieskończonej dobroci i współczucia, oraz ludzkiej, bezwzględnej zwłaszcza wobec słabych i potrzebujących. Pauper twierdzi, iż z ludzkiego pojmowania sprawiedliwości zrodziły się despotia i tyrania, a także Święta Inkwizycja, terror, prześladowania i strach.

Panującą na świecie „sprawiedliwość” wymierzają, według Cieszkiewicza cztery kategorie ludzi: „1. Nieprawni i niesumienni pretendenci. 2. Bezczelni z wyrafinowaną niegodziwością winowajcy. 3. Podli, niesumienni i krzywoprzysięgający świadkowie, 4. Zbrodniarze, sędziowie, zasądzający krzywo sprawy”³⁷. Pauper nie znajduje zatem nikogo, kto by zasługiwał na miano faktycznie sprawiedliwego, zwłaszcza pośród ludzi zawodowo parających się wymierzaniem sprawiedliwości. Dla zilustrowania swych wywodów przytacza relację ze swego konfliktu z pracodawcą, księdzem Feliksem K. na tle pozycia tego ostatniego z gospodynią, Agnieszką S.

Cieszkiewicz zatrudniony w charakterze organisty był wykorzystywany do wszelkich prac w gospodarstwie swego chlebodawcy, a ze strony nadmiernie uprzywilejowanej gospodyni podlegał czemuś, co w dzisiejszych czasach nazywamy „mobbingiem”. W następstwie takich praktyk napisał wiersz wyśmiewający życie księdza Feliksa z gospodynią, który przez zaniedbanie pozostawił na stole podczas lekcji odbywanej z wiejskimi dziećmi. Tekst został przez nie skrupulatnie przepisany i rozpowszechniony, a kilka tygodni później Cieszkiewicz otrzymał wezwanie do sądu. Sąd Gminny nakazał usunięcie podsądnego z posady i mieszkania, które się z nią wiązało, a także na zapłacenie dziesięciu rubli grzywny³⁸. Książd prześlągany przez skazanego pozwolił mu

³⁶ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 156.

³⁷ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 174.

³⁸ Por. wyżej przyp. 11.

mieszkać jeszcze przez zimę, lecz na skutek intryg gospodyni w końcu wygnał go wraz z rodziną na mróz. Apelacja wniesiona przez Cieszkiewicza przyniosła niewiele dobrego, ponieważ świadkowie, którzy uprzednio godzili się zeznawać przeciwko księdzu, wycofali się zaszantażowani przez proboszcza ekskomuniką. Sąd Okręgowy poprzedni wyrok utrzymał w mocy skazując go dodatkowo na sześć tygodni aresztu. Cieszkiewicz wywarł zemstę: napisał dłuższy utwór wierszem opisujący pożycie księdza Feliksa z gospodynią i przesłał go na ręce biskupa plockiego, Henryka Piotra Kossowskiego. Skutek był niemal natychmiastowy: ksiądz Feliks został przeniesiony na inną parafię i musiał rozstać się ze swą gospodynią. Rozdział kończy się wierszowaną „Kantatą do Sumienia” i refleksją, iż ludzka sprawiedliwość wyzuta z dobroci i miłosierdzia więcej szkód przynosi niż pożytku.

Rozdział XXI rozpoczyna się rozważaniami, co człowieka uprawnia do wolności: otóż według Cieszkiewicza zdolność rozróżniania dobra od zła daje człowiekowi rozum, a zatem intelekt gwarantuje etyczne postępowanie. Ciekawe, że nie jest to wiara czy sumienie, lecz zdolność do przeprowadzenia logicznego wyводу. A zatem gwarantem etycznym dla istoty ludzkiej jest jej umysł: opinia która mieści się całkowicie w tradycji oświecenia. Można by rzec, iż epoka romantyzmu w kulturze polskiej nie odcisnęła na Cieszkiewiczu żadnego wpływu.

Za najstraszliwszą plagę trapiącą ludzkość uznaje Cieszkiewicz wojnę jako źródło wszelkich zbrodni, klęsk, zagłady itp. Dostrzega co prawda pewną prawidłowość, iż wraz z postępowaniem cywilizacji ujmuje się wojnę w pewne karby przepisów prawa międzynarodowego, lecz Cieszkiewicz, patrząc z perspektywy ludu wiejskiego, który zawsze tracił na wojnie najwięcej krwi i zasobów, argumentuje, iż owo „ucywilizowanie” wojny stanowi jedynie złudzenie. Postuluje jako znacznie skuteczniejszy środek zapobieganie wojnom i konfliktom międzynarodowym i w tym celu formułuje program polityczny przewidujący powołanie Kongresu Europejskiego jako ciała sądowniczego wobec tych panujących, którzy zechcieliby naruszyć pokój dla realizacji własnych egoistycznych interesów oraz wystawić na szwank spokój i dobrobyt Europy. Postuluje utworzenie stu-tysięcznej milicji dla utrzymania porządku na kontynencie wraz ze stałą dziesięciotysięczną armią stacjonującą co roku w innym państwie, aby jej utrzymanie nie obciążało zbyt jednej lokalnej społeczności. Armia tą miałyby zarządzać Europejska Komisja Wojny – ogólnoeuropejskie ministerstwo wojny. W jej gestii miałyby pozostać decyzja o przedsięwzięciu działań zbrojnych wobec każdego, kto chciałby temu porządkowi zagrozić, jak również o nakładaniu kontrybucji na tych, którzy podnieśli bunt przeciw europejskiemu porządkowi.

Rozważania i pomysły Cieszkiewicz podpira opinią Marka Aureliusza na temat wojska, wojny i rzekomych korzyści płynących dla kraju z agresywnej polityki podbojów. Wypowiedź cesarza została utrzymana w formie listu do Korneliusza, przyjaciela Marka Aureliusza. Wywód Cieszkiewicza kończy się ułożonym przez niego wierszem na temat wojny³⁹.

³⁹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 218-220.

Dalej Pauper przechodzi do oceny Kościoła katolickiego, którego kapłani sami nie stosują się do głoszonego słowa, ani nie przestrzegają wyznawanych zasad. Wymienia inicjały znanych sobie księży z parafii Grzebsk, Wiczfnia i Janowiec⁴⁰, podkreślając ich bezwzględność i chciwość. Głoszone pryncypia służą jedynie mamieniu ludzi prostych, nie dostrzegających rozdzwiewu pomiędzy zasadami a postępowaniem w praktyce. Nieetyczne postępowanie kleru wyraża się również w ukrywaniu przez proboszcza przestępstw popełnionych w jednej z mazowieckich parafii przez syna zaprzyjaźnionego organisty.

Pod ten sam system kłamstwa podciaga Cieszkiewicz jurystów stanowiących prawa, które służą uciemżaniu biednych przez bogatych, ręka w rękę współdziałających z duchowieństwem celem utrzymania owego układu. Cieszkiewicz krytykuje duchownych jako nauczycieli, którzy wykorzystują swą uprzywilejowaną pozycję, aby ukryć własne grzechy i zapewnić sobie wygody życia bez konieczności ciężkiej pracy. Duchowieństwu parafialnemu przeciwstawia zakony misyjne, które pracując w ciężkich warunkach nie oszczędzą starań, aby powiązać służbę Bożą z pracą fizyczną⁴¹.

Cieszkiewicz martwi się słabością rolnictwa i handlu w Polsce, które duszone podatkami nie mogą się rozwijać, podczas gdy klasy uprzywilejowane topią tysiące rubli w luksusowej konsumpcji, nie licującej z godnością stanu duchownego. Jako remedium na ten stan rzeczy Pauper postuluje wprowadzenie progresji podatkowej, zgodnie z którą każdy płaciłby stosownie do posiadanych przez siebie zasobów.

Egzystencja ludzka przepojona jest biedą, która towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów i z której nie sposób się wyzwolić. W następnym, przedostatnim rozdziale („Dzień XXIII”) Cieszkiewicz zamieszcza katalog przywar, które są według niego najbardziej charakterystyczne dla rodzaju ludzkiego. Za naczelną wadę uznaje chciwość, nazywaną przezeń „łakomstwem”. Z zachłanności ludzie skłonni są popełniać największe zbrodnie i niegodziwości. Drugą z kolei przywarą człowieka jest niechęć do poznawania się nawzajem, jak i siebie samego, przejrzenia na wskroś własnej osobowości, uświadomienie sobie swych wad gwoi dobra własnego i innych. Pozostałe cechy, które zalicza do swego katalogu grzechów to: pycha, nieczystość, skłonność do gniewu, zazdrość, obżarstwo i lenistwo. Cechy te uznaje Pauper za „zwierzęce”, wynikające z biologicznej struktury człowieka, który kierując się rozumem, winien wznieść się wyżej i starać się je podporządkować swej woli, racjonalnemu myśleniu i moralności. Moralność wynika z pracy umysłu i temu umysłowi działanie człowieka podporządkowuje. Wywody swoje podsumowuje wierszykiem.

⁴⁰ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 176.

⁴¹ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 227.

„Zwierzęcego życia treść:
Nic nie robić, dużo jeść.
Gdy brzuch syty to niebo
By się nie znać z potrzebą.
Gdy brak chleba – chwycić go,
Choćby z krzywdą bliźniego,
Choćby przelać krew brata,
Byle używać świata:
Pić łyżę nędzy swobodnie,
Na mig popełniać zbrodnie,
Aby zmądry uraczyć,
I na piekło nie baczyć,
I niebo tam pchnąć nogą,
A sam iść wolną drogą:
Jak zwierzęta tam w trawie,
Tak człowiek w swej zabawie
Te zwierze naśladuje,
Gdy bliźnich oszukuje,
Gdy krzywdzi bez sumienia;
Gdy kradnie cudze mienia;
Gdy zabija, rabuje:
Jak zwierzę postępuje!
Poznajcie siebie ludzie,
Już dosyć tej obłudzie!”⁴²

W „Zakończeniu” pisze Cieszkiewicz: „Czym spełnił swe zadanie? – Nie wiem. Pisałem co prawda dziennik, lecz nie tylko li sam o sobie; a pisałem ogólny – czyli powszechny o wielu ludziach i całych instytucjach.”⁴³ Podkreśla, że nie zdobył w życiu ani majątku, ani znaczenia, ani stanowiska, natomiast ceniąc prawdę i wielkość umysłu składa hołd wielkim tego świata, którzy żyli przed nim, a pozostali w pamięci ludzkiej dzięki swym dziełom. Niewątpliwie ten sam cel przyświeca i Cieszkiewiczowi: utrwalić swą obecność w świecie poprzez swe „dzieło”, przepojone prawdą, ostrością spojrzenia i uczciwością.

Kończy swe wywody cytując kilka krakowiaków zaczerpniętych ze zbiorów Oskara Kolberga i Napoleona Ordy⁴⁴. Podkreśla, iż do osiągnięcia szczęścia nie służy ani majątek, ani ożenek, lecz wyzbycie się przywar powszechnych dla gatunku ludzkiego, a przede wszystkim chciwości, stanowiącej źródło zła wszelkiego. Jego tekst zatem w ostatecznym rozrachunku ma spełniać rolę lektury służącej naprawie moralnej.

⁴² J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 241-242.

⁴³ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 256.

⁴⁴ J. Cieszkiewicz, *Pogląd...*, s. 258.

Konstrukcja utworu zdradza program dydaktyczny. Autor przyjął formę pamiętnika, nadając tym samym rys osobistej refleksji człowieka doświadczonego przez życie – forma literacka ma więc przydawać autentyzmu treści. Opisuje niedole ludzkiej egzystencji, poczynając od głodu i chłodu, poprzez wojnę, kalectwa odniesione w wyniku działań wojennych, rabunków, kontrybucji, a kończąc na zacofaniu umysłowym wiążącym się z brakiem wykształcenia. Tekst stanowi pewien cykl pouczających przykładów z dziejów ludzkości, które mają stopniowo doprowadzić czytelnika do refleksji nad katalogiem prawdziwych i fałszywych wartości. Powszechne stawianie na piedestał uznania męstwa jest dla Cieszkiewicza wybiegiem ze strony władców, przykrywką dla ich chciwości i nonszalanckiego traktowania ludzkiego życia, którym chętnie szafują dla realizacji własnych egoistycznych celów. Niewdzięczność i chciwość są dlań godnymi najwyższej pogardy, w chciwości upatruje wręcz źródeł niedoli ludzkości. Religijność stanowi według niego jedynie parawan, którym kler zasłania swe wygodne i próżniacze życia. Zwraca uwagę na słynne postacie historyczne, jak Hannibal, Scypion Afrykański, Napoleon, którzy przelawszy morze krwi, nie wnieśli nic konstruktywnego w dzieje ludzkości. Przeciwstawia im innych bohaterów, którzy zasługują na najwyższe uznanie ze względu na swój upór oraz poświęcenie dla nauki i kultury, tudzież konsekwencję w respektowaniu wyznawanych przez siebie wartości (Marek Aureliusz, Kopernik, Edison i na zakończenie car Aleksander II). Stosunek do tej ostatniej postaci jest pełen wręcz bałwochwalczego uwielbienia, z powodu obdarowania włościan wolnością osobistą, równością wobec prawa i ziemią. Żyjąc na wsi, Cieszkiewicz obserwował na co dzień nędzę chłopskiej egzystencji. Jednak porównując ją z sytuacją sprzed 1864 r. dochodził do wniosku, iż dzięki carowi chłopci zostali wyniesieni do stanu równości z resztą społeczeństwa, co ocenia jako poprawę. Reprezentuje pod tym względem typowo chłopski punkt widzenia, z przekonaniem dowodząc prawdziwości mitu sprawiedliwego władcy – ojca narodu. Niewątpliwie trafnie odgaduje, iż w wyniku uwłaszczenia chłopci zyskali pewien status ekonomiczny, pozwalający im funkcjonować jako zabezpieczona materialnie grupa społeczna, niemniej nie wiąże tego faktu z jakimikolwiek poczynaniami władz powstańczych, ani programami agrarnymi Towarzystwa Ziemińskiego. Zresztą nazwa Towarzystwa nie pada w żadnym miejscu pamiętnika.

Spojrzenie Cieszkiewicza na kwestię wykształcenia w powiązaniu z możliwościami swobodnego gospodarowania zbliża jego poglądy do organiczników. *Nota bene*, sam udzielając lekcji dzieciom wiejskim, wpisuje się w ów program nie tylko słowem, lecz i czynem.

Osobne zagadnienie stanowi stosunek Cieszkiewicza do religii: z jednej strony nie jest ateistą, traktuje wszechświat jako dzieło Boga, a naturę jako swoistą emanację Jego woli, z drugiej zaś nie pozostawia suchej nitki na klerze katolickim i znanych mu jego przedstawicielach. Kler katolicki stanowi według niego uosobienie życiowego cwaniactwa, chciwości, egoizmu, fałszu, amoralności i lenistwa. Jako instancja moralna Kościół, szeroko korzystający z uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie, budzi jego najwyższy sprzeciw i opór.

Dostrzega sprzężenie kleru z wymiarem sprawiedliwości i ocenia je jako układ szkodliwy z punktu widzenia społecznego. Osobiste doświadczenia niewątpliwie miały wpływ na tę opinię: w końcu na skutek ujawnienia niechlubnej prawdy został skazany na więzienie i grzywnę.

Czy istnieje możliwość naprawy rzeczywistości? Natura ludzka jest słaba, ułonna i podległa najrozmaitszym pokusom, które sprowadzają człowieka na złą drogę. Z drugiej strony jedynie nieustępliwość i pryncypialność stanowią pewne zabezpieczenie moralne. Cieszkiewicz za pryncypialnego się uważał. Dążenie do samodoskonalenia upatruje w kształceniu się, umożliwiającym szersze spojrzenie na siebie jako jednostkę lecz także jako członka społeczeństwa. Niewątpliwie własny pęd do edukacji ukształtował ten punkt widzenia. Za podstawowy warunek przemian uważa wszakże wydobywanie się ludzkości z biedy, osiągnięcie poziomu życia pozwalającego nie tylko na utrzymanie się wraz z rodziną, lecz spoglądanie szerzej i dalej – poza ciasny horyzont uprawianego pola. Tą drogą można według niego dokonać pewnego postępu cywilizacji. Aby jednak to osiągnąć, należy uniemożliwić wybuch kolejnych wojen, stąd program utworzenia Kongresu Europejskiego wraz z milicją i armią. Na ile realne były owe marzenia Cieszkiewicza, na ile zakorzenione w otaczającej go rzeczywistości, to już pozostaje przedmiotem dyskusji, niemniej nowatorstwo owych pomysłów musi budzić uznanie i podziw. A zatem mechanizmem naprawczym miałyby być zmieniona struktura polityczna w Europie wraz z systemem prawa międzynarodowego, które zapobiegałyby kolejnym konfliktom.

Następne zagadnienie, które stanowić powinno przedmiot refleksji, to źródła wiedzy tego lokalnego myśliciela-moralisty. Warunki jego życia nie pozwalały mu na rozległe lektury. Większość czasu musiał poświęcić zarobkowaniu, najpierw jako organista (sam nazywał siebie „dławidudą”), później zapewne jako najemny pracownik rolny. Jego krytyczny stosunek do obowiązków domowych zleczanych przez żony mężom świadczy o bardzo tradycyjnym światopoglądzie na rolę ojca rodziny. Ani słowem nie wspomina z imienia swej małżonki ani też dzieci. Być może było to spowodowane chęcią zachowania dyskrecji na tle „nieprawyomyślnych” treści pamiętnika, a być może jego życie rodzinne nie układało się zbyt szczęśliwie, by było obecne w jego „pisarskiej” świadomości i warte wspomnienia. Z drugiej wszakże strony pisał swój tekst dla bliskich, a zatem wymienianie ich z imienia nie miało żadnego sensu w przypadku ludzi, dla których wzajemne relacje były oczywiste. Najprawdopodobniej jednak nie licowało z zamiarem utworu – traktatem moralizatorskim, pozbawionym osobistych odniesień. Wątek konfliktu z księdzem ma stanowić jedynie ilustrację tezy moralnej, a historia tego sporu została użyta jako element kompozycji utworu.

Rozumowanie „co by było, gdyby” jest w świecie historyków uważane za ahistoryczne, niemniej w odniesieniu do pamiętnika Jana Cieszkiewicza niezwykle kuszące. Potencjał intelektualny i upór, z jakim nadrabiał braki w wykształceniu predestynowały go do roli inteligenta, podobnie jak niezależność myślenia. Samodzielność formułowania opinii, niepopularnych wszak w ów-

czesnym polskim społeczeństwie, skłaniają do wniosku, iż gdyby Cieszkiewicz miał możliwość zdobycia regularnego wykształcenia, poświęciłby się profesji typu nauczycielskiego, a może nawet naukowego i choć częściowo zrealizowałby swe zainteresowania przyrodznawcze lub historyczne. Mamy tu do czynienia z sylwetką swego rodzaju dorosłego Janka Muzykanta, któremu życie również uniemożliwiło rozwój!